



Lekarz ma prawo do obrony

Pierwszego Rzecznika Praw Lekarza Naczelnej Izby Lekarskiej powołano w 2010 r. (uchwałą NRL), kiedy nagminne stały się przypadki agresji pacjentów i ich rodzin wobec przedstawicieli tego zawodu. Tego rodzaju ataki z roku na rok nasilają się, za nimi podąża lawina nieprawdziwych informacji w mediach szkalujących lekarzy, a wraz z powszechną dostępnością do internetu pojawił się hejt i groźby, np. ze strony antyszczepionkowców.

Do niebezpiecznych zachowań wobec medyków zalicza się też mobbing w miejscach pracy i łamanie przez pracodawców przepisów Kodeksu pracy. Instytucja Rzecznika Praw Lekarza stała się więc nie tylko potrzebna, ale wręcz pożądana.

Zaczęło się od „łowców skór”

Zamysł powołania instytucji broniącej lekarzy zrodził się jednak znacznie wcześniej – kiedy w 2001 r. w łódzkim pogotowiu wybuchła afera „łowców skór”. W głośnym na całą Polskę procesie dotyczącym handlu informacjami pogotowia ratunkowego o zgonach pacjentów z pewną firmą pogrzebową skazano dwóch sanitariuszy i dwóch lekarzy, ale afera skaziła całe środowisko.

Pavulon, za pomocą którego skazani uśmiercali najczęściej chorych w karetkach pogotowia i czerpali zyski z informacji o ich zgonach, długo wzbudzał strach wśród pacjentów i podsycił generalną wrogość w stosunku do personelu medycznego. Odium tego wydarzenia przez lata ciągnęło się nie tylko w pogotowiu i w szpitalach, ale także w przychodniach.

– To było nie do zniesienia. Lekarze na każdym kroku słyszeli o aferze i pavulonie. Praktycznie każde niezadowolenie ze strony pacjentów kończyło się obelgami i oskarżeniami, że niosą śmierć zamiast ratować życie – wspomina ten czas Grzegorz Krzyżanowski, wówczas prezes ORL w Łodzi i Rzecznik Praw Lekarza NIL VIII kadencji samorządu lekarskiego. Mówi, że codziennie do izby zwracali się lekarze z prośbą o pomoc, ale nie było możliwości jej udzielenia.

– Aby zdobyć instrumenty umożliwiające obronę niesłusznie oskarżanych lekarzy, postanowiłem powołać w łódzkiej izbie biuro prasowe i prawnicze, będące zapleczem dla nowo powołanego Rzecznika Praw Lekarza OIL w Łodzi. Został nim wówczas nieżyjący już łódzki kardiolog prof. Andrzej Żebrowski, który – mając do dyspozycji prawników – mógł oficjalnie reagować na te skargi – tłumaczy Grzegorz Krzyżanowski.

Podkreśla, że wytyczona przez łódzką izbę ścieżka postępowania sprawdziała się także na szczeblu centralnym. Jako przykład przytacza sprawę lekarki z Nowego Sącza, którą reprezentował w sądzie jako Rzecznik Praw Lekarza NIL (lekarka została uniewinniona). Sąd, mimo że nie miał obowiązku, dopuścił rzecznika do udziału z rozprawie, licząc się z jego argumentami popartymi opiniami prawników NIL.

Lekarzy skarżących swoich prześladowców zaczęło przybywać, a pandemia COVID-19 sprawiła, że personel medyczny pracujący w szpitalach covidowych stał się obiektem hejterów. – Namierzenie autorów obelżywych treści i gróźb zamieszczanych w mediach społecznościowych było praktycznie niemożliwe, ale powoli zaczęliśmy ich identyfikować i pociągać do odpowiedzialności, jednak skala zjawiska jest tak duża, że były to pojedyncze przypadki – przyznaje Grzegorz Krzyżanowski, dodając, że w tym czasie ratunkiem było zaktywizowanie znajomych hejtowanych lekarzy, by w ramach przeciwwagi zamieszczali prawdziwe opinie o prześladowanych medykach. Jednak internet to medium nieprzewidywalne, przestrzega więc lekarzy przed wrzucaniem do sieci zdjęć z wakacji,

impres, z prywatnych spotkań, które nakręcają spiralę hejtu.

Nie jeden, a czterech rzeczników

Wzorem OIL w Łodzi, z czasem po kolei zaczęto powoływać rzeczników praw lekarza w większości izb okręgowych. Tylko kilka izb nie zdecydowało się dotychczas na ten krok. W Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej w Poznaniu od kwietnia br. funkcję tę pełnią cztery osoby. Jacek Zabielski jest Rzecznikiem Praw Lekarza Dentysty, Mateusz Szulca – Rzecznikiem Praw Młodego Lekarza, Stanisław Dzieciuchowicz – Rzecznikiem Praw Lekarza Seniora, a Marcin Karolewski reprezentuje pozostałą grupę wiekową lekarzy.

– Liczymy na to, że w obecnej, rozbudowanej strukturze organizacyjnej, wypracujemy bardziej skuteczny model działania, ponieważ obserwujemy wzrost liczby lekarzy potrzebujących naszej pomocy – zaznacza Marcin Karolewski. Ma temu służyć utworzenie przy WIL kancelarii Rzecznika Praw Lekarza, która będzie stanowić instytucjonalne zaplecze dla działalności rzeczników.

Efekty tego rodzaju rozwiązań już są. Kiedy starosta z Piły zaatakował na Facebooku grupę lekarzy z tamtejszego szpitala (także okazał się hejterem), bezpośrednie spotkanie zorganizowane przez przedstawicieli Prezydium ORL WIL w obecności prawników z pokrzywdzonymi lekarzami doprowadziło do postawienia staroście prokuratorskich zarzutów. Sprawa jest w toku.

– Nawiązaliśmy współpracę z kancelarią prawną z zewnątrz, która zajmuje się m.in. obroną wizerunku w sieci, przeszliśmy wspólne szkolenie, które pozwoliło nam zgłębić temat i rozeznąć się w procedurach związanych ze ściganiem tego rodzaju przestępstw, ale też dowiedzieliśmy się, jakich narzędzi używać w sytuacjach, kiedy dochodzi do bezpośrednich konfliktów, np. oszczerstw ratownika wobec lekarza (mieliśmy taką sprawę) – tłumaczy Marcin Karolewski.

Do rzeczników praw lekarza tej izby trafiły także skargi na pracodawców od rezydentów. Nierzadko sygnalizowanym przez nich nadużyciem ze strony przełożonych jest delegowanie do pracy w innym oddziale niż przewiduje program specjalizacji, najczęściej do SOR-u, co jest niezgodne z § 1 ust. 1 umowy zawieranej z Ministrem Zdrowia na refundowanie kosztów zatrudnienia rezydentów. Po interwencji rzecznika praw lekarza ośrodek, w którym miało miejsce takie zdarzenie, może zostać zobowiązany do zwrotu środków przekazanych przez resort zdrowia na kształcenie lekarzy, może też utracić miejsca szkoleniowe.

– Każda sprawa jest inna i naszą rolą jest rozpatrywanie ich indywidualnie. Wciąż szukamy nowych rozwiązań, choćby poprzez współpracę z izbą adwokacką – mówi Marcin Karolewski. Nadmieniamy, że w sprawach, w których rzecznik wraz z prawnikami nadają im bieg formalny, np. poprzez wystosowanie oficjalnego pisma do prokuratury czy do pracodawcy, któremu lekarz stawia zarzuty o popełnienie czynu zabronionego, muszą otrzymać odpowiedź na piśmie, a to już oznacza, że mają one charakter urzędowy, co daje podstawę do kontynuacji postępowania.

Przekonać, że mają wsparcie

Lekarze, którzy doświadczają hejtu związanego z groźbami pozbawienia życia, mają prawo do ochrony tak jak każdy funkcjonariusz publiczny, ale często o tym nie wiedzą. W wielu regionach kraju w środowisku medycznym wciąż pokutuje pogląd, że może lepiej nie ujawniać takich spraw, ponieważ i tak niewiele z tym można zrobić.

W Okręgowej Izbie Lekarskiej w Białymstoku Rzecznik Praw Lekarza został powołany w minionej kadencji. Funkcję tę powierzono prof. Marzenie Wojewódzkiej-Żeleznikowicz oraz prof. Monice Chorąży.

Prof. Marzena Wojewódzka-Żeleznikowicz widzi potencjał w tej decyzji. Wprawdzie dotychczas trafiło do rzecznika niewiele skarg od lekarzy ze względu na doświadczenie hejtu, agresywnego zachowania ze strony pacjentów i ich rodzin, czy mobbingu w miejscu pracy, ale to nie odzwierciedla prawdy na temat tego zjawiska. Poszkodowani często nie wiedzą jeszcze, że mają wsparcie ze strony samorządu lekarskiego, a w osobie Rzecznika Praw Lekarza sprzymierzeńca w przeciwdziałaniu tego rodzaju zjawiskom, i dlatego nie zgłaszają się do niego po pomoc.

– Jesteśmy na etapie docierania z tą informacją do lekarzy potrzebujących pomocy i przekonania ich, że mogą ją uzyskać – mówi prof. Marzena Wojewódzka-Żeleznikowicz i dodaje, że są to trudne sytuacje, szczególnie jeśli dotyczą bezpośrednich kontaktów lekarza z pacjentem, a także

lekarza z innym lekarzem bądź z pracodawcą, który np. podważa jego kompetencje, a często w sporze brakuje dowodów poza zeznaniami poszkodowanego.

Uważa jednak, że lekarze, widząc, że w innych izbach rzecznicy reagują na skargi ich kolegów i podejmują skuteczne działania w ich obronie, przestaną godzić się na uwłaczające im zachowania i zaczną się ujawniać. Przytacza jedną ze spraw, w której niesłusznie skazano lekarkę za popełnienie błędu medycznego i interwencji izby białostockiej w jej sprawie u Rzecznika Praw Obywatelskich. – Jesteśmy uczeni, by koncentrować się na prawach pacjenta, zapominając, że lekarz też ma swoje prawa i ich łamanie narusza jego dobre imię, a często też jego prywatność – konkluduje prof. Marzena Wojewódzka-Żeleznikowicz.

Kontrakty, sprawy refundacyjne...

O pomoc do rzeczników praw lekarza zwraca się coraz więcej lekarzy zatrudnionych w niepublicznym sektorze ochrony zdrowia. Ujawnianie kulisów konfliktów lekarzy z pacjentami czy z pracodawcami nie leży w interesie tych często dużych i renomowanych lecznic, bywa więc, że dbałość o wizerunek firmy dzieje się kosztem zatrudnionych tam lekarzy.

– To ślepa uliczka, ponieważ nasi poszkodowani często nie mają żadnych dowodów na popełnienie wobec nich nadużyć, a nie zawsze mamy skuteczne narzędzia, aby je uzyskać. Musimy więc działać dyskretnie i delikatnie – zaznacza Wojciech Witkiewicz, Rzecznik Praw Lekarza w Okręgowej Izbie Lekarskiej w Szczecinie.

Jedną ze spraw, w którą zaangażował się RPL tej izby, dotyczyła kontroli NFZ. Lekarz obawiał się, że lecząc chorych nie do końca zgodnie z zasadami refundacji, zostanie przez fundusz obciążony karą finansową, mimo że konsultant krajowy w tej określonej specjalności wydał pozytywną opinię na ten temat. Izba zadziałała w tym wypadku prewencyjnie, zapewniając mu opiekę prawną w przypadku, gdyby NFZ chciał go ukarać.

– To nie są rzadkie sytuacje, kiedy lekarz chce leczyć pacjenta zgodnie z najnowszą wiedzą medyczną, a preparat nie jest refundowany i musi wybierać między ratowaniem zdrowia i życia pacjenta, a konsekwencjami z tego tytułu – przekonuje Wojciech Witkiewicz. Osobną grupą zwracających się o pomoc do RPL są lekarze zatrudnieni na kontraktach (m.in. w sprawie dyżurów, zejść po dyżurze czy urlopów). Wiele takich spraw RPL konsultuje z członkami komisji ds. nieprawidłowości w ochronie zdrowia działającej w OIL w Szczecinie i z biurem prawnym, ustalając wspólny kierunek działania.

W randze organu

Rzecznicy praw lekarza w okręgowych izbach lekarskich występują w obronie indywidualnych i zbiorowych interesów lekarzy. W obecnej kadencji Rzecznikiem Praw Lekarza NIL została Monika Potocka, która pełniła tę funkcję w poprzedniej kadencji w OIL w Warszawie.

– Będę dążyć do tego, aby instytucja RPL została usankcjonowana w taki sposób, by zyskać uprawnienia na wzór takich, jakie posiada Rzecznik Praw Pacjenta. Trwają prace nad zmianą zapisów w projekcie ustawy o izbach lekarskich i liczymy na to, że ta zmiana spowoduje, iż Rzecznik Praw Lekarza stanie się organem izby lekarskiej – wyjaśnia Monika Potocka.

Obecnie RPL NIL działa wyłącznie na mocy uchwały Naczelnej Rady Lekarskiej. Żeby skutecznie działać, rzecznik praw lekarza skorzystał z innej furtki, jaką było pełnomocnictwo udzielone mu przez okręgową radę lekarską. Pozwalało to na reprezentowanie lekarzy przed organami administracji publicznej.

Pomysł z pełnomocnictwem zrodził się w warszawskiej izbie. Monika Potocka zaznacza, że jako RPL NIL będzie zmierzać do tego, aby wszystkie okręgowe izby lekarskie miały swojego rzecznika i przekonywać o takiej konieczności wszystkich prezesów izb.

– Bardzo ważna jest koordynacja działań rzecznika NIL z izbami okręgowymi, wspólne szkolenia oraz dzielenie się doświadczeniem. Chciałabym, żeby rzecznicy regularnie spotykali się w Naczelnej Izbie Lekarskiej i współpracowali ze sobą dla dobra całego środowiska, co otworzy zupełnie nowy etap w ich pracy – podsumowuje Monika Potocka.

[Artykuł](#) ukazał się w Gazecie Lekarskiej nr 11/2022

Image not found or type unknown



